

Edward Czapiewski

"Dziennik Poznański" wobec kwestii Warmii i Mazur w okresie plebiscytu

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 2-3, 281-294

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Edward Czapiewski

„Dziennik Poznański” wobec kwestii Warmii i Mazur w okresie plebiscytu

W historiografii polskiej sprawa przyłączenia do odrodzonej Rzeczypospolitej Warmii i Mazur ma już bogatą literaturę¹. Artykuł niniejszy stanowi próbę ukazania obecności w polskiej myśli konserwatywnej problemów wspomnianego regionu w tak newralgicznym okresie, jakim były lata 1919—1920. Omawiając publicystykę „Dziennika Poznańskiego” uczyniłem tak ze względu na zrozumiałą bliskość problemu niemieckiego na łamach gazety, a także na sposób, w jaki tematyka ta (i jej kontekst) gościła na łamach gazety. „Dziennik Poznański”, mimo iż reprezentował myśl konserwatywną, wywierał duży wpływ na polską opinię publiczną z racji swego dłuższego istnienia oraz nośność też głoszonych na jego łamach. „Dziennik” był jednym z najstarszych polskich organów prasowych w byłym zaborze pruskim i miał duże zasługi w obronie polskości przed uciskiem germanizacyjnym². Konserwatyści wielkopolscy nie traktowali problemów Warmii i Mazur odrębnie. Sprawy polskich ziem zachodnich ujmowali równorzędnie, w naturalny sposób akcentując wydarzenia dotyczące Wielkiego Księstwa Poznańskiego (na łamach „Dziennika” używano przeważnie tej nazwy).

W pierwszym okresie po odzyskaniu niepodległości kwestie związane z Warmią i Mazurami pojawiały się w „Dzienniku” sporadycznie, ale nie zapomniano o nich przy omawianiu stosunku Polaków do Niemiec. Właściwie dopiero po ogłoszeniu plebiscytu zaczęto wyodrębniać problematykę tej dzielnicy. I tak działo się do chwili ogłoszenia wyników plebiscytu. Konserwatyści wielkopolscy podkreślali potrzebę równoczesnego odzyskania wszystkich ziem, pod rządami niemieckimi, zamieszkałych przez Polaków, przyjęli przy tym taktykę umiarkowania. Na łamach dziennika dementowano informacje prasy berlińskiej o wtargnięciu wojsk polskich na tereny zaboru pruskiego. „Wiemy, że podobne nieprawdziwe pogłoski ze strony nam wrogiej rozpowszechniano i tutaj, aby zmobilizować Niemców przeciwko Polakom. Wiemy jednakże, że nikt z rozsądnych Polaków o walce w nierównych warunkach nie myśli, kiedy najdalej za kilka tygodni kongres międzynarodowy wymierzy nam to, co nam się słusznie należy. Dlatego więc wystrzegajmy się wszelkiego działania na własną rękę, która w obecnych warunkach nie może żadnego przynieść pożytku, natomiast grozi następstwami bardzo szkodliwymi dla całego ogółu polskiego”³. W okresie tym konserwatyści uważali zasadę etnograficzną za najlepszy środek walki o włączenie ziem polskich na zachodzie w granice odradzającego się państwa; sprzeciwiali się metodzie walki zbrojnej. Najdobitniej zasadę etnograficzną

1 Z ważniejszych prac zob. W. Wrześniński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz na Powiślu w 1920 roku*, Olsztyn 1974; *Plebiscyty na Warmii Mazurach i Powiślu w 1920 r. Wybór źródeł*, wyd. i oprac. P. Stawecki, W. Wrześniński, Olsztyn 1986.

2 Szerzej: W. Wrześniński, *Oblicze polityczne „Dziennika Poznańskiego” w latach 1859—1914*, w: *Na warsztatach historyków polskiej myśli politycznej*, Wrocław 1980, Polska Myśl Polityczna XIX i XX wieku, t. 4, s. 95—136.

3 *Nakaz chwili*, Dziennik Poznański (dalej: Dz P) 1918, z 14 XI. Podobne dementi w *Heimatschutz Ost*, Dz P z 19 XI.

podkreśliła redakcja „Dziennika” w artykule *Sprawa polska u koalicji*. Wielkopolanie wypowiedzieli się za programem Wilsona i silnym związkiem z państwami Ententy. Wilsonowską formułę Polski zjednoczonej uznali za elastyczną. Rzeczpospolita — ich zdaniem — miała pełnić rolę mocarstwa w tej części Europy. „Bowiem na ogromnych przestrzeniach między Bałtykiem a Czarnym Morzem, tylko naród polski posiada dostateczne kwalifikacje polityczne i kulturalne, ażeby utworzyć tam wielkie państwo, powstałe z dobrowolnej federacji drobnych narodowości, które, pozostawione same sobie, nie posiadają jeszcze sił koniecznych do samoistnego życia”⁴. Pogląd ten służył uzasadnieniu postulatu, aby Polska na zachodzie otrzymała bezpieczną granicę z Niemcami.

Po rozpoczęciu obrad konferencji paryskiej konserwatyści poznańscy podkreślali potrzebę osłabienia hegemonii Prus w Rzeszy przez odebranie im „wszystkich ziem obcojęzycznych, przede wszystkim na wschodzie, a więc przez stworzenie wielkiej i potężnej Polski. Jeżeli jednak poza tym uda się przez wewnętrzne rozszczępienie rozsadzić Prusy i ograniczyć do Załabii, natenczas dzieło pacyfikacji Europy może być uważane w zasadzie na długi przeciąg czasu za załatwione, gdyż zniszczony będzie w Niemczech wpływ decydujący tego wojowniczego i światoburczego pierwiastka, który ani Niemcom, ani światu nie dozwolił dojść do spokoju”⁵. Maksymalne przesunięcie Polski na zachód było w początkowym okresie kształtowania się II Rzeczypospolitej zasadniczym postulatem konserwatystów poznańskich.

Starali się oni wspierać działania oficjalne np. Naczelnej Rady Ludowej czy Sejmu Dzielnicowego⁶. Zarazem nie wysuwali konkretnych żądań terytorialnych poza ogólnym stwierdzeniem o zasadzie etnograficznej, restytucji czy unii⁷. Pogląd ten nie wynikał z obaw przed zbyt wygórowanymi postulatami, lecz, jak się wydaje, z potrzeby elastyczności i dostosowania się do polityki mocarstw zachodnich. Konserwatyści wielkopolscy nie mieli wątpliwości, jakie ziemie polskie należy rewindykować. Potwierdzenie tego poglądu znajdujemy na łamach „Dziennika” po przejrzaniu publicystyki dotyczącej określonych prowincji, np. Śląska. Nie mieli oni też takich wątpliwości w odniesieniu do Warmii i Mazur. Jeszcze przed wybuchem powstania wielkopolskiego jako rzecz oczywistą redakcja wyśmiała odezwę Rady Robotniczej Olsztyna, w której wskazywano na łączność Mazur i Warmii z Niemcami. „Dziennik” podkreślił polskie pochodzenie nazw miejscowości mazurskich. „Jeżeli zaś są polskie — w co obracają się wasze twierdzenia? Mazurzy są Polakami i przyłączą się do Polski, która uszanuje ich wiarę i podatkami nie wycieńczy”⁸. Brak stałej obecności spraw Warmii i Mazur na łamach „Dziennika” nie oznaczał mniejszego zainteresowania ze strony redaktorów, lecz wynikał z potrzeby globalnego „rozliczenia się” z Niemcami na korzyść Polski⁹. W sytuacji, kiedy problem regionu był przedmiotem polityki międzynarodowej, wówczas obecny był także na łamach gazety. Podkreślić należy, że pierwszoplanowe miejsce zajmował problem przynależności Górnego Śląska, podobnie jak sprawy Wielkopolski.

4 Dz P, 1918 z 24 XI.

5 *Krytyczne dni*, Dz P, 1919 z 16 II, o problemie stosunku konserwatystów wielkopolskich do Niemiec zob. E. Czapiewski, *Konserwatyści o stosunkach polsko-niemieckich w latach 1918—1925*, Dzieje Najnowsze, 1986, z. 3—4, s. 82 i n.

6 Przytoczono np. uchwały sejmu dzielnicowego w Poznaniu popierając jego postulaty o połączenie z Rzeczpospolitą ziem zaboru pruskiego — *Rezolucje sejmowe*, Dz P, 1918 z 6 XII.

7 *Sprawa polska wobec kongresu pokojowego*, Dz P, 1919 z 5 I.

8 Dz P, 1918 z 17 XII.

9 Sprawy Mazur i Warmii pojawiły się np. przy okazji „rozliczeń wewnątrzpolskich”. Redakcja zaatakowała rezolucję PPS (wskazano na jej aktywistyczny rodowód) za pominięcie Prus Królewskich i Książęcych przy postulatach w sprawie granicy zachodniej. Redakcja zwróciła uwagę na zasadniczy spór z PPS, ponieważ walka klas były niezgodna z wyznawaną przez konserwatystów ideą jedności Polaków — *Polska na rozdrożu*, Dz P, 1918 z 22 XII.

W pierwszych miesiącach po zakończeniu wojny dominowało całościowe ujmowanie sprawy zachodniej granicy Polski. Redaktorzy „Dziennika” bardzo silnie akcentowali argumenty gospodarcze. Polemizowali z poglądami niemieckimi o konieczności pozostania ziem polskich w Rzeszy. „Boć dzielnice te nie zostaną przeniesione na księżyc, lecz pozostaną tam, gdzie są i chętnie Niemcy ziemniakami, zbożem, węglami itd. zasilac będą. Czczą gadanina, jakoby Niemcy bez nas zbankrutować musiały, na dalszą metę staje się prawdziwie irytująca. Ci, co to głoszą, sprawiają wrazenie, jakby dotychczas Niemcy wszystkie ziemiopłody dostawały za darmo, za pieniądze zaś i w przyszłości będą im dostępne”¹⁰. Redakcja podkreślała także fatalny stan gospodarki Rzeszy, który, poza pobudkami ideowymi, powinien skierować Polaków ku związkowi z Rzeczypospolitą¹¹.

Utrata ziem polskich przez Niemcy — pisano na łamach „Dziennika” — miałyby dla przyszłości Rzeczypospolitej ogromne znaczenie. „Nabytek zaś ich przez Polskę jest dla teje nie tylko poważny ze względów politycznych, uczuciowych i narodowych, boć bez nich nie byłoby Polski zjednoczonej i silnej dostatecznie, by się ostać mogła pomiędzy tymi dwoma kamieniami młyńskimi, jakie stanowić będą Niemcy i Rosja, jakkolwiek osłabione: lecz stanowi dla niej poważny przyrost wręcz gospodarczy, gdyż z jednej strony otwiera jej oddech na morze, bez czego państwo prawdziwie swobodnie gospodarczo istnieć nie może, z drugiej zaś strony uniezależnia ją od Niemiec, a przede wszystkim łącząc najwięcej pod względem gospodarczym i oświatowym rozwinięte dzielnice z krajem macierzystym, kładzie silne podwaliny pod jego przyszły rozwój ekonomiczny. Niemcy bez dzielnic polskich mogą istnieć i kwitnąć, jak istniały i kwity od wieków, aż do rozbiorów Polski. Nie mogą bez nich istnieć Prusy, co zresztą wcale nie jest potrzebne. Nie może bez nich istnieć Polska, chyba suchotnicza i kaleka. — — Zresztą niemieckie konieczności żywotne są tak bezgraniczne, jak zachłanność niemiecka. Pół Europy nie starczyłoby na ich zaspokojenie”¹². Wysunięta zatem idea restytucji, zasada narodowości odpowiadała w pełni ambicjom konserwatystów poznańskich¹³, także w odniesieniu do problemu Warmii i Mazur. Precyzując aspiracje polskie na zachodzie redaktor „Dziennika” polemizował z poglądami niemieckimi o pochodzeniu napływowym ludności polskiej na Mazurach. „Tutaj o przynależności Mazurów do tego lub owego państwa stanowić będzie artykuł 13 programu wilsonowskiego, na który się i Niemcy zgodzili”. W odniesieniu do Warmii autor podnosił historyczne związki tej ziemi z Polską¹⁴.

Przez kolejne miesiące 1919 r. uwagę redaktorów „Dziennika” zajmowała sprawa polska na konferencji paryskiej i wspieranie obrony interesów polskich. Powstanie wielkopolskie nie poprawiło szans na realizację aspiracji polskich. Konserwatyści wielkopolscy uznawali zasadność jego wybuchu, ale godzili się także na jego polubowne załatwienie. „Wolelibyśmy co prawda, żeby linia demarkacyjna biegła wzdłuż granic całego nam przyspaść mającego terytorium, a więc żeby obejmowało także Prusy i część polską Śląska i Prus Książęcych. Byłoby to radykalniejsze załatwienie tymczasowe kwestii”. Konserwatyści spodziewali się, że konferencja pokojowa przyniesie korzystne

10 *Przyszłość gospodarcza Niemiec*, Dz P, 1918 z 20 XII. Podobnie ujmowano problem włączenia Górnego Śląska do Polski — *Kwestia górnośląska*, Dz P, 1919 z 11.

11 Ibidem. Podobnie w artykule *Niemcy a kresy wschodnie*, Dz P z 11 I. W polemice z artykułem w „Berliner Tageblatt” redakcja uwypukliła prócz ekonomicznych także dążenia narodowe Polaków do przyłączenia się do nowo powstałego państwa jako naturalną konsekwencję aspiracji historycznych. Niemcy, czytamy w tym artykule, powinni sobie „jasno uświadomić, że póki oni posiadać będą dzielnice polskie, póty jedyny stosunek, jaki zachodzić może pomiędzy nami a nimi, jest stosunek nienawiści i walki”.

12 Idee te odnosiły się nie tylko do ziem zamieszkałych przez Polaków, ale również do ziem na wschodzie pod warunkiem unii z innymi narodami — *Sprawa polska wobec kongresu pokojowego*, Dz P z 5 I. W przedrukowanym w „Dzienniku” z „Kurieria Polskiego” artykule A. Parczewskiego *W sprawie naszej granicy zachodniej* zwraca uwagę postulat inkorporacji m.in. Warmii, a w imię zasady etnicznej przyłączenia także Mazur do Polski.

13 Z. C., *Sprawa polska wobec kongresu pokojowego*, Dz P z 8 i 9 I.

14 *Linia demarkacyjna i inne sprawy*, Dz P z 20 II.

rozwiązania graniczne w duchu postulatów polskich. Ich zdaniem przeprowadzona linia demarkacyjna „powstała jako efekty czysto wojskowych poczynań, jako tama wzniesiona przeciw obu stronom walczącym. Koalicja bowiem walk niepotrzebnych nie chce, gdyż dostatecznie wyraźnie zapowiedziała, że spory polsko-niemieckie gruntowniejsze i sprawiedliwsze znajdą uporządkowanie, niżby je stworzyć mogła akcja wojenna”¹⁵.

Warto zauważyć, że w tym samym artykule redakcja za korzystne uznała te głosy niemieckie, które zrozumiały „znaki czasu” i dążyły do porozumienia z Polakami. Jako przykład podano olsztyńską „Polnische Nachrichten” i jej redaktora Wiktora Schultza. Konserwatyści byli zdania, że społeczność niemiecka „nie składa się bynajmniej z samych nieprzejednanych wrogów państwowości polskiej, jakby to światu wmówić chcieli nacjonalści niemieccy. Według naszych obserwacji, dużo Niemców naszych pogodziło się wewnątrz z przynależnością do państwa polskiego i — jeżeli wszystko nie myli — starać się będą być spokojnymi i lojalnymi obywatelami nowej ojczyzny, która i im będzie matką sprawiedliwą”¹⁶.

Konserwatyści wielkopolscy opowiadali się za jak najszybszym rozstrzygnięciem przyłączenia do Polski ziem zachodnich. Wskazywali na fatalne położenie Polski, wobec której wszyscy ważniejsi sąsiedzi zgłaszali pretensje terytorialne. Perspektywy wojny na wschodzie miały ich zdaniem wpłynąć na przyłączenie do Polski ziem zachodnich. „Należałoby kwestię tę uregulować zawczasu i możliwie najrychlej przystąpić do zorganizowania należytego tych ziem, aby nie być zniewolonym do podejmowania czynności tej wtenczas, gdy cała uwaga i cała siła nasza skupiać się będzie musiała w innym kierunku. Jakkolwiek bowiem ufność nasza w dobrą wolę i potęgę koalicji jest zupełna, niemniej silne jest przeświadczenie nasze, że mimo wszystko ostatecznie główny ciężar zadania na wschodzie na naszych spocznie barkach. Im zaś lepiej i racjonalniej ciężar ten będzie rozłożony, tym lepiej dla sprawy Europy i dla nas”¹⁷. Zwraca uwagę szczególnie włączenie sprawy wojny na wschodzie do argumentów na rzecz korzystnego rozwiązania granicy zachodniej. Pod adresem koalicji kierowano także uwagę o potrzebie zwrotu wszystkich zagrabionych Polsce terytoriów. „Irredenty niemieckiej nie uniknie się bądź co bądź, czy to na wschodzie czy to na zachodzie — a wytworzy się irredentę polską, bo odcięcie od macierzy choćby kawałka dawnej ziemi polskiej będzie dla nas wiecznie krwawiącą raną”¹⁸.

Konserwatyści poznańscy zdawali sobie sprawę, że w gorącym okresie rokowań paryskich istniały różnice zdań w gronie mocarstw decydujących o granicy polskiej. Traktowali problem granicy zachodniej łącznie, nie czyniąc żadnych rozróżnień. Zwracali uwagę, że Niemcy wiedząc o owych rozbieżnościach „znakomicie przez swoich szpiegów poinformowani nawet o przebiegu bardzo dyskretnych narad, nie zaniedbują wybijać kapitału dla swojej polityki. Zręczność, z jaką wygrywają Wilsona a ostatnio także Anglię przeciw Francji, stanowi bardzo znamiennej ilustrację perfidnej, lecz zmyślnie orientującej się polityki niemieckiej”. Podkreślali znaczenie akcji protestów w Niemczech przeciwko utracie terytoriów na wschodzie, jako akcji starannie wyreżyszerowanych, aby koalicję wprowadzić w błąd. Oczekiwali zatem energicznych poczynań Ententy na rzecz interesów polskich¹⁹. Konserwatyści poznańscy podkreślali, że pokój, „który przyjdzie, winien być pokojem prawa i sprawiedliwości. Sprawiedliwości surowej, nie cofając się przed wymierzeniem kary winowajcy. Pokojem, który nie powinien zahać się przed wyłamaniem zębów niebezpiecznemu dla ludzkości potworowi. Dla narodu niemieckiego

15 Ibidem.

16 *Wobec pertraktacji poznańskich*, Dz P z 8 III.

17 Dr Z. C., *Granice zachodnie Polski*, Dz P z 27 III.

18 *Walka o kresy*, Dz P z 30 III.

19 *Hamletowskie zagadnienia*, Dz P z 4 IV.

taki pokój będzie uzdrowieniem. Naród ten uwolniony od balastu obcych ludów, które tylko umiał gnębić, a nigdy z nimi nie zdołał się porozumieć, pozostawiony na zmniejszonym, lecz własnym terytorium, zbudzony z ciężkiego koszmaru megalomańskiego, w który go zakłęły łatwe powodzenia pozbawionej wszelkiego sumienia, wszelkiej etyki i wszelkiej humanitarności polityki i niebywałe sukcesy gospodarczego rozwoju, naród ten w czasie ciężkiej próby zrzuci z siebie narosłą mu skorupę barbarzyństwa, złamie swą butę niebezpieczną i stanie się znowu czynnikiem kulturalnym i cywilizacyjnym, jakim był zawsze czasami swej niemocy politycznej”²⁰.

Konserwatyści wielkopolscy domagali się, aby w przedłożonych Niemcom preliminarzach pokojowych znalazły się wszystkie „uprawnione pretensje” narodów, w tym polskiego, aby w ostateczności świat był zabezpieczony przed nową katastrofą wojenną. Ich zdaniem, tylko silna Polska wraz z Rumunią, (a więc obszar od Gdańska do Konstancy) mogą strzec pokoju na wschodnich rubieżach Europy. „Zdaje się przeto, że w zasadzie chodzi o pokój dyktanda, pokój mogący być przyjęty albo odrzucony”. Jakiegokolwiek koncesje, czytamy na łamach „Dziennika”, nie osłabią dążeń rewizjonistycznych niemieckich, a „osłabiłyby pozycję koalicji na wschodzie, nie wspominając już o krzywdzie powstałej stąd dla narodu i państwa polskiego. I my jesteśmy zwolennikami prawa i sprawiedliwości i za nic, nawet za cenę korzyści własnej, nie chcemy istotnej krzywdy i istotnego pogwałcenia narodu niemieckiego. Ale grzeszonym byłoby sentymentalizmem, gdyby się chciało poświęcać najświętsze prawa czyje bądź dlatego, że kolidują one z zachłannością niemiecką i że dochodzenie ich jest równoznaczne z pozbawieniem Niemców owoców ich rozbojów i gwałtów dokonanych w bliższej lub dalszej przeszłości”²¹. Komentując mającą się odbyć manifestację w sprawie żądań polskich, jednym tchem wymieniano w „Dzienniku” aspiracje terytorialne: cały zabór pruski z Gdańskiem, Śląsk Górny i powiaty polskie Śląska Średniego, Warmię i Mazury oraz polskie powiaty na Pomorzu²².

Te tak ostro zarysowane postulaty, zrozumiałe polemiczne ataki pod adresem Niemiec, uległy stonowaniu po przedstawieniu preliminarzów pokojowych delegatom Rzeszy. Konserwatyści poznańscy przyjęli z ogromnym zadowoleniem proponowane rozwiązania w sprawie granicy zachodniej. Zastrzeżenia wzbudziła tylko propozycja plebiscytu na Warmii i Mazurach. Opowiedzieli się oni za udzieleniem pomocy Polakom na terenach plebiscytowych. „Będzie to zadaniem koalicji — czytamy w tym samym artykule — i naszym baczyc, by wielki i odpowiedzialny o losach tej ludności akt odbył się z możliwie jak najdalej posuniętym wykluczeniem wpływu, nacisku i groźby niemieckiej. A gdy to się stanie i gdy lud mazurski naprawdę okaże się dojrzały i interesy swe rozumiejącym ludem, natenczas wynik plebiscytu nie może być wątpliwy. Na razie kwestia Mazurów przedstawia zagadkę, bądź co bądź niepokojącą”. Toteż skwapliwie umieszczono wkrótce w „Dzienniku” protesty przeciwko plebiscytowi napływające z Mazur²³. W zasadzie zgadzano się na łamach gazety z utratą ziem, które uległy zgermanizowaniu, ale konserwatyści sprzeciwiali się oddaniu ziem polskich, gdzie nie przewidziano nawet plebiscytu (Ziemia Sycowska, Namysłowska). Ich zdaniem Niemcy o wiele łagodniej przyjęły utratę ziem na zachodzie, natomiast całą „furię” zwrócili przeciw Polsce. Straty okazały się dotkliwe: „Gdańsk przeważnie miasto niemieckie, i ekspozytura handlowa, obliczona na wyzysk Polski i na kontrolę nad nią nie tylko ekonomiczną, lecz polityczną. Prusy Królewskie odcinające od reszty posiadłości niemieckich Prusy Wschodnie, drugi bastion tym razem głównie militarny i pomost

20 *Przed roztrzygnięciem*, Dz P z 24 IV.

21 Dz P z 27 IV.

22 *Na progu pokoju*, Dz P z 10 i 11 V.

23 *Nie czy tak*, Dz P z 13 V.

łączący Niemcy z prowincjami nadbałtyckimi. Strata Litwy pruskiej i spodziewana strata Mazurów — tam bowiem plebiscyt będzie rozstrzygał — pomnaża w dotkliwy sposób boleści niemieckie”²⁴. Kierując się bardziej ku południowi redakcja wymieniała utratę Wielkopolski i Górnego Śląska. Podkreślano jednakże zgodność tych rozwiązań z zasadami Wilsonowskimi.

Po zgłoszeniu sprzeciwu niemieckiego ton publicystyki na łamach „Dziennika” uległ ponownemu zaostreniu. Redaktorzy gazety polemizowali z argumentami niemieckimi wykazując ich bezzasadność. Zdaniem konserwatystów poznańskich ziemie, które powracały do Polski na mocy zasady etnograficznej, nie mogły być „uznane za rekompensatę za poniesione na innych punktach straty — — Pozostało przy Niemczech, tu na wschodzie przynajmniej, cały szereg powiatów, co do których prawa ich są co najmniej bardzo a bardzo wątpliwe i co do których należałoby jeszcze dziś zabiegać w myśl rewindykacji. Wskazujemy jeszcze raz na takie ziemie jak wschowska, sycowska, namysłowska, jak W a r m i a [podkr. — E. Cz.], a także w okolicy Czarnkowa zbyt niewolniczo trzymano się Noteci”²⁵. Zwraca uwagę łączne traktowanie granicy zachodniej wraz z Warmią. Na łamach „Dziennika” w wielkich słowach uzasadniano rozwiązanie zaproponowane przez koalicję, mimo sprzeciwu Rzeszy. Konserwatyści odwoływali się do sprawiedliwości i mądrości politycznej Ententy, która ich zdaniem poniosłaby klęskę, jeśli Niemcy utrzymaliby w swym posiadaniu ziemie polskie. „Na naszym froncie rozegra się nie tylko los i przyszłość nasza, lecz tu rzucone będą kości o przyszłość całej Europy. Koalicja, jeżeli jeszcze światem rządzi rozum, nie może nas opuścić, musi we własnym swoim interesie dobyć wszystkich sił, by smoka teutońskiego i na tym froncie [wschodnim — E. Cz.] pokonać”²⁶.

Pogarszanie się szans Polski w Paryżu konserwatyści wielkopolscy przyjmowali z wielkim niepokojem. Zdawali sobie sprawę z niebezpieczeństwa, jakie niesło rozszerzenie idei plebiscytu na inne obszary. Powrócili do tezy o narastającym zagrożeniu niemieckim i łączyli je z groźbą imperializmu rosyjskiego w sytuacji upadku bolszewizmu. Konserwatyści opowiedzieli się za osłabieniem Prus i złamaniem ich hegemonii w Niemczech²⁷. Ze zrozumiałych względów najwięcej uwagi redaktorów „Dziennika” pochłaniała w tym czasie sprawa Górnego Śląska. Konserwatyści poznańscy przestrzegali przed odruchem zbrojnego wystąpienia. „Należy się tedy jeszcze na kilka dni uzbroić w cierpliwość, gdyż krok nierozważny w tej chwili mógłby mieć dla nas następstwa jak najfatalniejsze. Pamiętajmy o tym, że Niemcy niczego gorącej sobie nie życzą jak ofensywy z naszej strony — — A zatem spokoju, cierpliwości. Za tydzień będziemy widzieli jaśniej. Tymczasem nie pozwalajmy się zachwiać w naszej do koalicji ufności”²⁸. Konserwatyści całą nadzieję pokładali w polityce koalicji.

Brak pozytywnego potwierdzenia z Paryża poglądów wyrażających raczej „chciewstwo” redaktorów pisma niż rzeczywistość, wywołało krytyczne uwagi na łamach „Dziennika”. Konserwatyści wskazywali na nielogiczności w rozumowaniu polityków, jak np. plebiscyt na Górnym Śląsku i zrezygnowanie z niego na Pomorzu. Zwracali uwagę, że Rzesza i tak musiałaby podpisać traktat. „Dlatego okazana wobec Niemców

24 *Jak pionki na szachownicy*, Dz P z 15 V.

25 *Ku rozstrzygnięciu*, Dz P z 29 V. Konserwatyści przewidywali nawet atak niemiecki na Polskę. Spodziewali się, że wówczas Rzeczpospolita odzyska także terytoria, które obecnie odpadły od niej, m.in. miały powrócić Warmia i Mazury bez plebiscytu. Szerzej o możliwości wybuchu wojny z Niemcami zob. P. Łossowski, *Między wojną a pokojem. Niemieckie zamysły wojenne na wschodzie w obliczu traktatu wersalskiego (marzec—czerwiec 1919 roku)*, Warszawa 1976, s. 166 i n.

26 Na temat sprzeciwu Niemiec wobec preliminatorów pokojowych oraz przygotowań wojennych zob. P. Hauser, *Niemcy wobec sprawy polskiej X1918 — VI1919*, Poznań 1984, s. 174 i n.

27 *Rozkład*, Dz P z 11 VI.

28 *Cierpliwości*, Dz P z 18 VI.

ustępliwość była ciężkim błędem. Wewnętrznie nie pogodzili się oni z tym — — Nie ludźmy się, żaden Niemiec nie uzna tego traktatu za słuszny i zasłużony wymiar sprawiedliwości. Pomyślcie, co się dzieć musi w duszy pruskiej: Kto słyszał, żeby Prusak kiedykolwiek wydał jeden mórg zagrabionej ziemi, on, co tylko brał i zagarniał i do nowych zabierał się cudzego dobra przywłaszczeń? — — W tym właśnie polega tragedia pokonanego człowieka i narodu, że tak powiedzieć trzeba, tkwi kłeska najgłębsza”²⁹. Było to zarazem mimowolne podsumowanie marzycielskiej wizji przedstawianej konsekwentnie na łamach „Dziennika”.

Konserwatyści wielkopolscy krytycznie ustosunkowali się do przyjmowanych w Wersalu rozwiązań. Zwracali uwagę, że koalicja prócz błędu ustępstw wobec Niemiec na granicy wschodniej, uległa „marzeniom” o pokojowych dążeniach narodu niemieckiego. „Niemcy tymczasem wyzyskiwali tę chwiejność, konsolidowali się z właściwą sobie sprężystością i niedawno tak słabi, że przed hufcami ochotników polskich lękali się o Berlin, dziś jedną ręką podpisując pokój, drugą sięgają po nóż skrytobójczy do zanadru i nie tylko o Śląsk, Prusy i Gdańsk chcą z nami walczyć, lecz nadto o Poznań”³⁰. Konserwatyści wielkopolscy w zasadniczym artykule poświęconym analizie traktatu wersalskiego pogodzili się z jego rozwiązaniami w stosunku do Polski. Nie kwestionując ułomności traktatu, dostrzegali w nim usankcjonowanie miejsca Polski na wschodzie Europy „jako awangardy i bastionu wzniosłej i wspaniałej kultury zachodniej, jako czynnika ładu politycznego i społecznego, jako ostoi pokoju świata”. Polska — zwracali uwagę — odziedziczyła dwa antagonizmy, jeden „do barbarzyństwa wschodniego i drugi najgłębszy i najistotniejszy w krwi od wieków zaszczepiony, antagonizm do wraźego teutonizmu, który przez przeżycia minionej co tylko wiekowej niewoli, doznał niebywałego nigdy pogłębiania i utrwalenia”. W tym samym artykule redakcja mocno wypukliła wagę rozstrzygnięcia na korzyść Polski postanowionych w Wersalu plebiscytów. „Będzie przeto pilnym obowiązkiem naszym uczynić wszystko, co jest w mocy naszej, aby ludności sterroryzowanej przez długotrwałą zbrodniczą działalność niemiecką i systematycznie okłamywanej co do istotnego położenia państwa polskiego przyjść z wydatną moralną i materialną pomocą, aby w spokoju i bezpieczeństwie, ale też i z jasnym poglądem na sprawy przystąpić mogła do uskutecznienia swojego historycznego postanowienia. Będziemy przede wszystkim musieli pamiętać o tym, że mamy do czynienia z ludnością wysoce cywilizowaną, światłą i kulturalną, która bynajmniej na ślepo nie uczyni wyboru, lecz nader bacznie badać będzie stosunki państwa, które wybierze sobie za ojczyznę. Z tego stanu rzeczy będzie sobie musiał zdać sprawę zarówno rząd nasz, jak sejm polski w Warszawie, dlatego drugi mianowicie dobrze uczyni, jeśli rzeczywiście uprzytomni sobie swoją wielką i odpowiedzialną rolę i zrzekanie się tego jałowego politykierstwa, którego w pewnych momentach tak smutną staje się widownią”³¹.

Rozstrzygnięcia, które zapadły w Wersalu w stosunku do polskiej granicy zachodniej, zwróciły uwagę konserwatystów poznańskich na ziemię poddane plebiscytowi, a szczególnie na sprawy terenów spornych. Znacznie mniej uwagi poświęcili ogólnym zagadnieniom stosunków polsko-niemieckich ze względu na rozstrzygnięcia wersalskie. Problematyka Warmii i Mazur zajmowała odtąd poczesne miejsce na łamach „Dziennika”. Z praktycznego i politycznego punktu widzenia sprawy regionalne stały się ważniejszym problemem aniżeli ogólne rozważania dotyczące granicy polsko-niemieckiej i stosunków z sąsiadem zachodnim.

²⁹ *Chwila dziejowa*, Dz P z 24 VI.

³⁰ *Zbrodniarze*, Dz P z 28 VI.

³¹ *Podpisali*, Dz P z 1 VII. Konserwatyści poznańscy podobnie przyjęli postanowienia traktatu po decyzji sejmu — *Ratyfikacja traktatu*, Dz P z 2 VIII.

W cyklu artykułów o problemach ziem poddanych plebiscytowi, aż dwa odnosiły się wyłącznie do spraw Warmii, Mazur i Powiśla. Konserwatyści poznańscy dostrzegali różnice w ujmowaniu problemów polskości tych subregionów. Orientacja co do granic, obszaru i historii tych ziem była świetna. Poprawienie struktury narodowościowej dostrzegali w usunięciu masy urzędniczej niemieckiej w zamian za powrót polskich wychodźców z tych ziem. Usunięcie armii niemieckiej z kolei ośmieliłoby Polaków w podjęciu decyzji jak głosować, dużą też rolę konserwatyści przypisywali akcji uświadomiacjącej. Dzięki tym posunięciom spodziewali się, że część terenów plebiscytowych (Powiśle) zostanie przyłączona do Polski. „Jeśli, jak przewidujemy, Niemcy czeka jeszcze okres anarchii i walk wewnętrznych, to za Polską i Niemcy gotowi się oświadczyć pod warunkiem, że będzie w niej panować porządek, swoboda i dobrobyt. Ale jeśli Polska nie zdoła się skonsolidować, a Niemcy nadspodziewanie wcześniej dojdą do równowagi, wtedy i widoki plebiscytu wśród ludności, może także po części ludności polskiej, spadną niepomierne”. Redaktorzy „Dziennika” doradzali zwrócenie bacznej uwagi na postawę niemieckiego duchowieństwa katolickiego. Podkreślali nieprzyjazne nastawienie kapituły warmińskiej, która gremialnie zapisała się do Grenzschutzu. Podobnie niepokoił ich projekt republiki wschodnio-pruskiej pod zwierzchnictwem biskupa warmińskiego, wysunięty przez jednego z księży. Ich zdaniem „gazety centrowe w nienawiści do polskości prześcignęły znakomicie prasę żydowską, osobliwie na Warmii. Toteż w kołach warszawskich powstał projekt, aby na czas plebiscytu obszar ten poddać bezpośrednio nuncjuszowi pod względem kościelnym. Bądź co bądź czynniki polskie będą zniewolone wyteńczyć wszelkie siły, aby zapobiec niedozwolonej agitacji księży hakatystów na rzecz państwa protestancko-socjalistycznego”³².

Sprawa przynależności Warmii i Mazur — czytamy w dalszej części artykułu — miała rozstrzygnąć się na Mazurach (często używano nazwy Mazowsze Pruskie). Konserwatyści zwracali uwagę na szczególną zależność tych dwóch subregionów. Ich zdaniem koalicja nie przyzna Polsce Warmii jako swoistej enklawy, jeśli Mazury nie będą chciały przyłączyć się do Polski. „Oprócz tego posiadanie Mazowsza, jako i Warmii oraz Sztumskiego, będzie miało to ogromne znaczenie, że zmniejszy do połowy niemieckie Prusy Wschodnie, a zapewni pewniejszą podstawę korytarzowi polskiemu ku morzu — Prusy Wschodnie i teraz, podobnie jak za dawnej Rzeczypospolitej, przedstawiają się jako pał w ciele Polski. Zaniedbując wcielenie ich, Polska przygotowała sobie upadek. Obecnie położenie geograficzne pozostało to samo, niemczyzna stała się o ile możności potężniejsza i bardziej daleko wroga Polakom. Dlatego i sprawa Prus Wschodnich będzie jedną z najważniejszych w polityce polskiej. Mazowsze zaś stanowi poniekąd klucz do tej ziemi. Dlatego chociaż jest krajem mało urodzajnym, piaszczystym, tylko z piękności swych jezior i lasów słynącym, chociaż nie posiada skarbów przyrody, jest dla Polski ziemią nie mniej ważną od Śląska, a może ważniejszą”³³. Ostatnie zdanie należy traktować jako zwrot retoryczny, bowiem „Dziennik Poznański” bardziej uwypuklał znaczenie Górnego Śląska dla Polski. Autor artykułu zwracał uwagę na skomplikowane stosunki narodowościowe na Mazurach, przewagę Niemców w wielu powiatach, słabe uświadomienie narodowe Mazurów i brak tradycji polskich. Podkreślał wpływ niemieckich pastorów, terror urzędników, nauczycieli oraz rozpowszechniony alkoholizm. Ważnych zmian na lepsze upatrywał w upadku potęgi pruskiej, dynastii Hohenzolernów, a także w załamaniu się wpływów konserwatystów oraz we wzroście wpływów socjalizmu. Redaktor podkreślał w związku z tym urok zamartwychwstałej Polski, osobiste zetknięcie się Mazurów w czasie wojny z Polakami, ich pobyt w Polsce, a także zgubny wpływ niemieckiej

32 *Widoki plebiscytu*, Dz P z 9 VIII.

33 Dz P z 10 VIII.

gospodarki wojennej. Atutem niemieckim stała się — czytamy dalej — ich zręczna agitacja (polnische Wirtschaft), prasa w języku polskim w rodzaju „Pruskiego Przyjaciela Ludu”. Autor apelował o wyjaśnienie Mazurom, że w Polsce uzyskają oni lepsze warunki rozwoju, że uzyskają swobody dla swoich sekt religijnych, własny samorząd i niezależność od urzędników. Redaktorzy gazety wskazywali na niezmiernie ważną sprawę doboru odpowiednich agitatorów, którymi powinni zostać ludzie dobrze obeznani z problemami mazurskimi. „Smutne doświadczenia zaś dotychczasowe powinny wskazać, że zwłaszcza z agitatorami z Poznańskiego trzeba być tam bardzo ostrożnym”³⁴. Do tego ostatniego wątku nie powracano więcej na łamach „Dziennika”.

W polemikach w sprawie włączenia do Polski Warmii i Mazur widoczna jest wielka determinacja konserwatystów wielkopolskich w walce o wygranie plebiscytów na korzyść Polski. Można mówić w tym okresie o równorzędności w publicznym stawianiu kwestii Prus Wschodnich i walki o Górny Śląsk. W jednym z ważnych artykułów redakcja wskazywała na zafałszowania statystyczne na całym obszarze plebiscytowym, które miały wykazać niemiecki charakter tych ziem. „Znane są praktyki, aby Mazurów przedstawić jako odrębną od polskiej narodowość, aby narzeczę śląskie jako »wasserpolnisch« na osobny ukonstituować język. Dalej Niemcy utrzymują, że te ziemie, Mazury i Śląsk są im potrzebne. Nie jest to bez słuszności. Co prawda Pojezierze Mazurskie nie wzbogaci Niemiec ani gospodarzo, ani nawet bardzo znacznie co do ludności lub obszaru, Niemcy żyć mogą doskonale bez niego. Większą cenę ma już Górny Śląsk jako kraj przemysłowy i górniczy. — — Mazury, Sztumskie i Warmia znowu wskutek swego położenia geograficznego dominują nad Wschodnimi Prusami, umniejszając je do połowy. Należąc do Polski czynią z Prus Wschodnich niezbyt obszerną enklawę, niezdolną się prawdopodobnie utrzymać na czas dłuższy, oraz zapewniając silne oparcie korytarzowi polskiemu nad morzem. Należąc do Niemiec, czynią z Prus Wschodnich kraj większy od Prus polskich [królewskich], zwężają je nad wyraz, panując do pewnego stopnia nad dolną Wisłą i dzierżąc związek kolejowy Gdańsk—Warszawa. Niebezpieczeństwo utraty Pomorza polskiego, oddechu morskiego dla Polski, zwiększają się nad wyraz”³⁵. Dążenia polskie do odzyskania Warmii i Mazur — czytamy w tym samym artykule — nie wpływały z imperialistycznych zapędów, lecz z zapewnienia Rzeczypospolitej żywotności. „Prawo polskie w istocie opiera się na czymś odmiennym i głębszym. Ziemie rzeczzone zamieszkałe są przez ludność polską, a ludność ta może się swobodnie rozwinąć tylko na podstawie polskiej, tj. należąc do państwa polskiego. Tak na Śląsku, jak i na Mazowszu Pruskim pod wpływem ucisku narodowego tylko wbrew państwowości pruskiej można się było stać Polakiem. W myśl przynależności państwowej ktokolwiek wyłaniał się z szarej nieuświadomionej rzeszy, miał stawać się Niemcem. To znaczy, że na obywatelu miała się dokonywać amputacja języka ojczystego, obyczajów a często i wierzeń ojczystych. Najsilniejsze indywidualności nie dały się zasymilować, tzn. niemieczyzna zyskiwała tylko pośledni materiał. Polskość znowu niezliczonymi przeszkodami otoczona, jako pełnia życia narodowego, dostępna była tylko wyjątkowym jednostkom, traciły ją zaś szerokie warstwy. Wiadomo, że do celów germanizacyjnych nadużywano wszelkich czynników kulturalnych, nawet Kościoła. To czyniło z religii środek propagandy, a oświatę obniżało. Wszystko to razem zaś utrudniało rozwój kulturalny, zwłaszcza ogółu — — Tak wyglądają Mazurzy [redakcja podała przykłady rozkładu moralnego i alkoholizmu] w zwiercadle niemieckim. Jeśliby nawet przypuścić, że to przesada, to jest jeszcze jasne, że niski ten stan cywilizacji — porównać tylko z Pomorzaniem albo nawet z Poznańczykiem! — wynika logicznie z tego, że zabijano

³⁴ Ibidem.

³⁵ *Moralne podstawy plebiscytu*, Dz P z 21 VIII.

w nich narodowość polską. Z tego znowu wypada, że odwrotnie tylko rozwój na własnych rodzinnych pierwiastkach organicznie zbudowany, zdoła i Ślązaków i Mazurów podnieść na wyższy stopień cywilizacji. Dlatego jak podczas tej całej wojny, tak i przy plebiscycie, Niemcy są przedstawicielami reakcji, zacofania i barbarzyństwa. Interes zaś ludzkości, interes humanizmu i cywilizacji stoi znowu przeciw Niemcom, a zatem jest polski”³⁶.

Pierwsze powstanie śląskie w naturalny sposób przesłoniło problemy Warmii i Mazur. We wrześniu ponownie powróciły na łamy „Dziennika” rozważania na temat szans plebiscytu na północy Polski. Wskazując na fałszerstwa statystyki pruskiej, na tej właśnie podstawie redakcja starała się ukazać szanse plebiscytu na Warmii i Mazurach, możliwości jego wygrania. Konserwatyści spodziewali się także licznej reemigracji Polaków. Korzystniej postrzegali szanse polskie na Warmii, przede wszystkim w powiecie olsztyńskim i w Reszlu. „Jeśli zważymy, że urzędnik niemiecki, sporządzający statystykę, chwycił się środków najniemożliwszych, byle tylko w myśl życzeń rządu swego udowodnić liczbami niemiecki charakter kraju, gdy uprzytomnimy sobie, jak to wszystkich tzw. dwujęzycznych, politycznie niezdecydowanych, urzędników i wszystkich bezpośrednio lub pośrednio od rządu zależnych, terroryzowanych przez landratów, księży, nauczycieli i żandarmów liczono w statystyce z góry jako Niemców, to skład rzeczywisty ludności na terenie plebiscytowym przedstawiał się dla nas mniej niekorzystnie. Należyce prowadzona praca oświatowa przygotowująca plebiscyt, wszystkich ludzi kategorii ostatniej pozyska na pewno dla narodu polskiego. Od nas samych zależy, od zrozumienia niesłychanej doniosłości sprawy i obojętnego składania ofiar współpracy wszystkich powołanych, czy z gry tej o życie lub śmierć tak znacznego odłamku narodu i o tak wielkie obszary ziemi, koniecznie Polsce potrzebne jako pomost do Bałtyku, wyjdziemy zwycięsko. Tua res agitur — o twoją rzecz chodzi narodzie!”³⁷. W artykule tym, kierowanym wyraźnie do ludności polskiej na Warmii i Mazurach, wskazywano na jej niepewny los (przykłady gwałtów niemieckich na Śląsku czy na Pomorzu), jeśli pozostaną pod panowaniem niemieckim. „Do plebiscytu przystępujemy w zgoła nierównych z Niemcami warunkach. Co prawda Grenzschutz i inni bandyci mają być usunięci, urzędnicy administracyjni mają pójść sobie, zarząd kraju obejmie komisja koalicyjna i obsadzi go w razie potrzeby wojskiem. Ale jeśli nawet przeprowadzi się to w pełnej ścisłości, zostanie pełno urzędowych i nieurzędowych agitatorów niemieckich, urzędników wszelkiego typu, pocztowych, kolejowych itd., gminnych i miejskich urzędów, nauczycieli. Nader niebezpieczni także będą księża niemieccy, których rutyna centrowa ponad wszystko stawiać nauczyła niemieczyńę, koloniści, dostawcy, inteligencja żyjąca z hakatyzmu, słowem tysiące ludzi związanych tak z Niemcami, że wszelkich sił zużyją, aby te ziemie zachować dla Niemiec. Nadto nie ulega wątpliwości, że urzędowe Niemcy dołożą sił wszelkich, że nie pytając się o godziwość, nie szczędząc olbrzymich sum, wszystko wyteżą, aby nie dopuścić do przejścia Warmii do Polski. Cóż wobec tego poradzi nawet przeważająca liczba polskiej ludności tubylczej, tak często zależnej, nieliczna inteligencja, przy braku prawie zupełnym wielkiej własności, przy słabości kupiectwa i przemysłu? Cała Polska powinna dołożyć wszelkich sił, nie szczędzić trudu i zachodu, nie szczędzić pracy ani wydatku. Dotychczasowe doświadczenia naszej polityki, zwłaszcza wobec Niemców, chyba dostatecznie powinny nas były pouczyć, że to tylko uzyskamy, co wywalczymy własną, niestrudzoną pracą. Chybaśmy się przekonali, że nic nam nie spadnie samo z nieba nawet w Wersalu. Wobec tego zadanie Polski przedstawia się na dwie strony: wewnątrz tak kraj urządzić, aby porównując Polskę z Niemcami jasne było,

36 Ibidem.

37 *Widoki plebiscytu na Warmii w świetle statystyki pruskiej*, Dz P z 7 IX.

że u nas lepiej niż pod czarnym orłem, a bezpośrednio i moralnym i materialnym poparciem w najszerszym zakresie wesprzeć pracę plebiscytową”³⁸.

W tej walce o wygranie plebiscytu na Warmii i Mazurach pojawiły się akcenty zgoła fantastyczne. W jednym z artykułów autor ostro atakował rząd za brak zdecydowanych działań. Zwracał uwagę na łatwość argumentów, jakimi Niemcy mogą przekonać Mazurów, wskazując tylko na zacofanie przygranicznych terenów polskich. Recepta była prosta, ale w tamtych warunkach niewykonalna, chociaż autor artykułu doradzał odsunięcie terminu plebiscytu. „Tam nad tę długą granicę wschodniopruską pošlijmy czym prędzej setki inżynierów, tysiące maszyn, dziesiątki tysięcy robotników i miliony złotych polskich, by tę pustynię jeszcze przed plebiscytem zamienić w żyzny Egipt. Z tłumu bezrobotnych, który tyle kłopotu rządowi sprawia, można by stworzyć armię robotników, uzbrojonych w motyki i łopaty, która zamiast szturmować sejm, byłaby w stanie pracą zdobyć Mazury. Również leży w mocy rządu, by tam wzdłuż granicy zniknęły nędzne słomiane chaty, choćby one niejednemu zdały się romantycznymi. Rząd może dostarczyć taniego budulca, może rasę bydła naprawić, może dostarczyć ludności taniej odzieży, opieki lekarskiej itd. — — Wreszcie uważam za wskazane, by wzdłuż granicy mazurskiej umieścić załogi wojsk, złożonych z Mazurów lub Zachodnioprusaków, co też moim zdaniem mogłoby wpłynąć korzystnie na wynik plebiscytu”³⁹.

Dość często na łamach „Dziennika” pojawiały się przedruki z prasy mazurskiej i warmińskiej o sytuacji ludności polskiej w tym regionie. Np. za „Mazurem” wychodzącym w Szczytnie opublikowano list jednego z Mazurów o krzywdach, jakie go spotkały od Niemców. Redakcja określiła list jako „wzruszającą prawdę i dziwnie odporną, iście mazurską tężyznę na gwałty i bezprawie pruskie”⁴⁰. Często ukazywały się apele pod adresem Polaków, np. *Ratujmy Warmię! Ofiarą uczcijmy męki i prześladowania!* Wątek martyrologiczny oraz obrony polskości był mocno wyeksponowany na łamach „Dziennika”. W jednym z artykułów po zapoznaniu się z historią Warmii i Mazur czytamy w podsumowaniu i apelu jednocześnie: „Tak stało się, że lud z krwi i kości polski, mówiący, śpiewający i modlący się po polsku; jęczał przez przeszło sześć wieków pod knutem strasznego Krzyżaka. I tajono mu prawdę, aby nie mógł się dowiedzieć swego właściwego pochodzenia. Oglupiano naród biedny wszędzie, a rektor w szkole, a niemiecki pastor w kościele germanizował razem z żandarmem! Dziś ten naród rwący się do swej matczy, cierpi strasznie i znosi okropne katusze. Nam nie wolno ich zapomnieć i rzucić w paszczę Krzyżaka. Nam nie wolno stracić przystępu do morza! Wiedzieliśmy, że Mazury to nasze, że nam je ukradli! Dawajmy pieniądze na pleciscyt, aby nam sumienie kiedyś nie powiedziało, że właśnie my dziś staliśmy się mordercami Warmii i Mazur! Czas nagli! Dawajcie! Dawajcie!”⁴¹. Zwraca uwagę ciągle rozszerzanie tematyki związanej z Mazurami i Warmią. Oprócz powtarzania pewnych kwestii pojawiły się nowe, przede wszystkim szersze ujęcie metod walki o zwycięstwo w plebiscycie.

Konserwatyści wielkopolscy powrócili do rozważań o strategicznym znaczeniu Warmii i Mazur dla Polski poprzez uwypuklenie błędu popełnionego w Wersalu. Słowa swe kierowali do własnego społeczeństwa, a wynikały one także z niepokoju o szanse Polski w plebiscycie. Warmia i Mazury — zwracali uwagę — odcinały Polskę od morza. „Ale to nie byłoby jeszcze najgorsze, jeżeli Polska przez Prusy Zachodnie mieć będzie

38 Ibidem. Jednocześnie konserwatyści poznańscy krytykowali ustępliwość koalicji wobec Niemiec wskutek przyjętego założenia o możliwości ich wykorzystania jako narzędzia do walki z bolszewicką Rosją. Przestrzegali przed takim rozumowaniem i wskazywali na wzrost niebezpieczeństwa niemieckiego z powodu nieuchronnego (ich zdaniem) w najbliższej przyszłości upadku bolszewików — *Koalicja i Niemcy*, Dz P z 10 IX.

39 W. Hulewicz, *Walka o Warmię i Mazury*, Dz P z 13 IX.

40 *Na Mazurach*, Dz P z 24 IX.

41 *Czy Mazury są niemieckie*, Dz P z 19 XI.

połączenie z morzem. I nie byłoby najgorsze gdyby konferencja pokojowa była się zgodziła na utworzenie z Prus Wschodnich niezawisłej Rzeczypospolitej królewieckiej. Ale skoro Prusy Wschodnie, a przynajmniej niemieckie ich części mają należeć do Niemiec, to oznacza dla Polski bardzo poważne niebezpieczeństwo. W ten bowiem sposób Niemcy okrążają Polskę nie tylko od zachodu, ale i od północy i to na wielkiej przestrzeni. — — Bo niech się nikt nie łudzi tym, że ta przynależność Prus Wschodnich do Niemiec unieszkodliwiona będzie przez przynależność Prus Zachodnich do Polski. Owszem, to Prusy Zachodnie będą najważniejszą sferą niemieckich interesów i piętą Achillesową nowej Polski, jak nią były w czasie rozbioru Polski. I choć na przestrzeni Prus Zachodnich Polska z Niemcami nie będzie graniczyła, to jednak niebezpieczeństwo wynikające z przynależności Prus Wschodnich do Niemiec nie będzie wiele mniejsze, niż gdyby tej przerwy w granicy nie było. — — Gdyby więc Prusy Wschodnie całe przypadły Niemcom, to Niemcy nie od zachodu, ale od północy najwięcej będą Polsce zagrażały. Dlatego przyznanie Prus Książęcych Niemcom znaczy dla Polski tyle, co dla armii nieprzyjaciela na tyłach. — — Jedno atoli możemy jeszcze zrobić. Możemy tego nieprzyjaciela odsunąć, zmniejszyć i osłabić. — — Ten plebiscyt [należy] przygotować tak, aby dla Polski wypadł korzystnie, to dziś najprzedniejsze zadanie polskiego narodu. — — Dziś jeszcze czas, by to zło zmniejszyć i przynajmniej w części naprawić. Wyteżmy wszystkie siły, a Mazury i Warmia będą nasze. A jeśli to zdobędziemy, co jeszcze polskie, to żywiołowy lud mazurski i warmijski z tą zmniejszoną już wyspą niemiecką, która dzięki pruskim barbarzyństwom wyrosła na gruzach słowiańskiego ludu, da sobie radę i granicę Polski posunie aż nad morze⁴². Wyraźniej pretensje pod adresem społeczeństwa polskiego dostrzegamy w następnym artykule. Redaktorzy użyli raczej paradoksalnego przykładu Czechów, którzy potrafili wmówić koalicji o czeskim ludzie zamieszkującym Śląsk Cieszyński, podobnie jak Niemcy o Wasserpolakach i ewangelickich Mazurach. Polskość Warmii i Mazur, zdaniem konserwatystów, była nie do podważenia. Mowa w tym regionie „wiele germanizmami zepsuta, alę jest mową polską! — — Smutna to rzecz, że w czasie, kiedy Polska powstaje, całe odłamy polskiego narodu, jak np. polskie części Pomorza mają zostać za granicą. Smutniejszą rzeczą byłoby jeszcze, gdyby te ziemie polskie, w których się ma odbyć plebiscyt, miały przepaść i być skazane na dalszą poniewierkę. Przeto kto żyw niech wstanie i przyczyni się do przygotowania plebiscytu w Warmii i Mazurach⁴³. Ostatnie zdanie stało się tradycyjnym już wezwaniem kierowanym do rodaków w Rzeczypospolitej. Konserwatyści poznańscy swoje uwagi krytyczne pod adresem własnego społeczeństwa podawali mocno stonowane.

Na łamach „Dziennika” propagowano także działalność Komitetu Mazurskiego w Warszawie wzywając do wpłacania ofiar na jego konto. Widziano w tej instytucji organizatora działalności plebiscytowej. Jako przykład podawano niemieckie przygotowania do plebiscytu, nawoływano do podjęcia podobnych kroków. „Rzecz naturalna, że w Polsce nie mamy wielu obywateli Mazowsza Pruskiego i Warmii, ale i im ułatwić należy w odpowiednim czasie podróż do miejsca głosowania. Widzimy, że i nasze społeczeństwo, w zrozumieniu ważności sprawy plebiscytowej dla Polski, nie zaniedba niczego, co może wspomóc akcję zdobycia dla Rzeczypospolitej nowych terytoriów, zamieszkałych przez lud polski⁴⁴.

Konserwatyści wielkopolscy zdawali sobie sprawę z trudnej sytuacji Polaków na terenie plebiscytowych Warmii, Mazur i Powiśla. Sygnalizowali już wcześniej przeszkody ze strony niemieckiej w akcji plebiscytowej, jak również słabą organizację i nikłe zaplecze w Polsce, o czym świadczyła cytowana wcześniej uwaga krytyczna o nierozumieniu przez

42 *Znaczenie sprawy Warmii i Mazur dla Polski*, Dz P z 21 XI.

43 *Plebiscyt w Warmii i Mazurach*, Dz P z 22 XI.

44 .K. M., *Przygotowania Niemców do plebiscytu*, Dz P z 16 XII.

Wielkopolan stosunków panujących w regionie plebiscytowym. Wobec zbliżającego się finału, redakcja określiła jednoznacznie gradację ważności w walce o tereny plebiscytowe — przede wszystkim Górny Śląsk „tak ze względu na ogromną liczbę ludności polskiej, wynoszącej około pięć ćwierci miliona dusz, jak i ze względu na gospodarzce znaczenie, jakie posiada dla Polski ta bogata w kruszec i węgiel stara ziemia piastowska”⁴⁵.

W ostatnich miesiącach przed plebiscytem, w związku z sytuacją na froncie wschodnim, sprawy te ze zrozumiałych względów były najczęściej poruszane przez redaktorów „Dziennika”. Nie można jednakże stwierdzić, że konserwatyści poznańscy przestali się zajmować sprawami Warmii i Mazur. W „Dzienniku” ukazywało się dużo drobnych informacji o działalności komitetów plebiscytowych, zamieszczano odezwy, powiadamiano o odbywających się spotkaniach, wiecech itp. Zabrakło jednakże artykułów podsumowujących akcje polskie. Tylko raz skomentowano na łamach „Dziennika” incydenty z Niemcami na przykładzie Iławy, gdzie „motloch” starał się zerwać spotkanie. Redakcja krytycznie odniosła się do braku interwencji przedstawiciela komisji koalicyjnej, Włocha Angelo Pavii. Konserwatyści zwracali uwagę na brak reakcji na szykany wobec ludności polskiej. Dodać należy, że kilka tygodni później opublikowano na łamach „Dziennika” fragmenty wywiadu Pavii, które prostowały niesprawiedliwe oceny prasy polskiej⁴⁶.

W ostatnich tygodniach przed głosowaniem konserwatyści poznańscy zdawali sobie sprawę z nieuchronnej przegranej Polski w plebiscycie. Na łamach „Dziennika” zamieszczano już tylko odezwy i ogłoszenia o zebraniach, natomiast w artykułach redakcja broniła już tylko praw Polski do Górnego Śląska. W wywiadzie z Juliuszem Bursche, superintendentem generalnym Kościoła ewangelicko-augsburskiego, działaczem plebiscytowym, nie tajono już prawdy, że plebiscyt na Warmii i Mazurach zostanie przegrany. Rozmówca nie ukrywał swojego pesymizmu wskutek fatalnej daty plebiscytu, co było zrozumiałe ze względu na trudną sytuację na froncie wschodnim, ale zwrócił również uwagę na takie trudności, jak brak świadomości narodowej Mazurów, zawiła historia tych ziem i potrzeba dalszej pracy narodowej⁴⁷. Po plebiscycie „Dziennik” zamieścił tylko komunikat PAT-a o wynikach plebiscytu, bez żadnego komentarza. Konserwatyści poznańscy zajęli się pilnymi sprawami bieżącymi — kwestią wojny z Rosją Radziecką i sprawami Górnego Śląska jako najbardziej palącymi. Do spraw wschodnio-pruskich redaktorzy „Dziennika” powrócili później, ale już w innej sytuacji.

DAS „DZIENNIK POZNAŃSKI” ZUM THEMA ANSCHLUß DES ERLANDS UND DER MASUREN AN POLEN IM ZEITRAUM DER PLEBISZITE

Zusammenfassung

In diesem Artikel wurden vereinzelte Phasen der Publizistik der Posener Konservativen zur Frage des Anschlusses von Ermland und Masuren an Polen in den Jahren 1918—1920 besprochen. Im ersten Zeitraum, bis zum Moment der Abschließung des Vertrags von Versailles, behandelten die Konservativen Großpolens die westliche Grenzfrage global, vom Standpunkt der polnisch-deutschen Verhältnisse gesehen. Deshalb wurde das Problem Ermland und Masuren in den Spalten des „Dziennik Poznański” (Posener Tageblatts) nicht getrennt behandelt.

Nach Abschluß des Vertrags von Versailles gehörten die regionalen Angelegenheiten zu den wichtigsten

45 J. Siemianowski, *O losy Górnego Śląska*, Dz P, 1920 z 161.

46 *Z terenów plebiscytowych*, Dz P, 1920 z 71V i 18 V.

47 *O duszę ludu*, Dz P z 8 VII.

Problemen vom praktischen und politischen Gesichtspunkt aus gesehen; dadurch nahm die masurisch-ermländische Problematik eine wichtige Stellung in den Spalten des Tageblatts ein. Die Konservatisten nahmen dieses Thema in vielen Artikeln auf, wobei sie ihre Aufmerksamkeit auf historische Bedingungen, nationale Verhältnisse und Deutschland-Politik angesichts dieser Gebiete lenkten. Sie mobilisierten die polnische Meinung, um aktiv an dem Kampf um Gewinnung des Plebiszits teilzunehmen. Die Posener Konservatisten betonten die geopolitische Bedeutung von Ermland und Masuren betr. Zutritt Polens zum Meer und im Verhältnis zu Deutschland.

Seit Anfang 1920 beobachtete man deutlich eine Verringerung der Interessen an Masuren und Ermland durch die Konservatisten Großpolens. Schuld daran war die Situation an der Ostfront, aber noch mehr ein größeres Interesse an Oberschlesien auf Grund der wirtschaftlichen Bedeutung dieser Region und im Zusammenhang mit den immer schlechter werdenden Chancen auf irgendeinen Erfolg beim Plebiszit in Ermland, Masuren und Weichselgebiet.